



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Diabeł tkwi w szczegółach : czyli Joyce (nie tylko) dla dzieci

Author: Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

Citation style: Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2008). Diabeł tkwi w szczegółach : czyli Joyce (nie tylko) dla dzieci. "Guliwer" nr 3 (2008), s. 75-79



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

nowane są przez dwie soczyste barwy: pałącą czerwień diabła i winogronowy fiolet burmistrza. Obie niedwuznacznie ocierające się o królewską purpurę.

Na pierwszym poziomie jest to bajka typowa, z serii jak człowiek diabła przechrzył; ale nie całkiem. Aliści diabeł nie taki straszny, jak go malują, gdyż okazuje się być samotnym i zdolnym kochać zwierzęta.

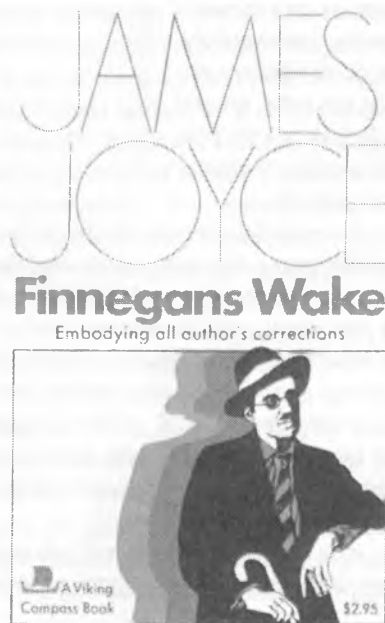
Przejdźmy jednak na drugi poziom – stałych Joyce'owskich fascynacji i obsesji, które także i w tym króciutkim opowiadaniu możemy odnaleźć. Po pierwsze byłby to negatywny stosunek do *establishmentu*. Już we wstępie poprzedzającym bajkę adresat listu Stephen J. Joyce podkreśla niechęć Dziadka Nonno (tak podpisał się Joyce w korespondencji do wnuczka) do władzy państwowej i kościelnej. Autor *Dublińczyków* nie zgadzał się z irlandzkimi przywódcami politycznymi, winił ich za ograniczający nacjonalizm i prowincjonalizm, w jakim pogrążona była

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

DIABEŁ TKWI W SZCZEGÓŁACH, CZYLI JOYCE (NIE TYLKO) DLA DZIECI

Czy to możliwe? Jeden z najtrudniejszych pisarzy XX wieku w wersji uproszczonej? Nie do końca. Niedawno opublikowaną po polsku bajkę Jamesa Joyce'a pt. *Kot i diabeł*¹ można bowiem czytać przynajmniej na dwa sposoby.

Zacznijmy jednak *ab ovo*. Opowiadka jest w rzeczywistości listem napisanym do wnuka Steviego w 1936 roku podczas pobytu Joyce'a we Francji². Jednak już w latach sześćdziesiątych opublikowano ów list oddzielnie w formie małej książeczki dla dzieci z ilustracjami Richarda Erdoesa (1964). Kolejna edycja z lat osiemdziesiątych przeplatana była barwnymi obrazami Rogera Blachona (1981) i tę wersję właśnie otrzymał polski odbiorca. Ilustracje Blachona zdomi-



Irlandia³. W opowiadaniu burmistrz przedstawiony jest jako osoba, która przykłada zbyt wielką wagę do stroju i kosztowności, świadczących o statusie społecznym (gruby złoty łańcuch, prawie jak insygnia królewskie, z którym nie rozstawał się nawet we śnie). Podobnie diabeł – ten również celebrował wybór odpowiedniej szaty na spotkanie z merem miasta. Wysłannik piekieł doskonale wie, do kogo się zwrócić – do władzy, której (analogicznie do szatana) wydaje się, że sprawuje rząd dusz. Tak więc, by osiągnąć nową duszyczkę, diabeł udaje się do burmistrza. Joyce kpi z zadufania władzy i jej przekonania o wszechmocy – przykładowo wspomina, iż w Beaugency łaskawie zezwala się kotom patrzeć na jej reprezentantów, ba, nawet dotykać godła władzy – złotego łańcucha. Nie jest to jednak, jak się później okaże, bezinteresowna zgoda....

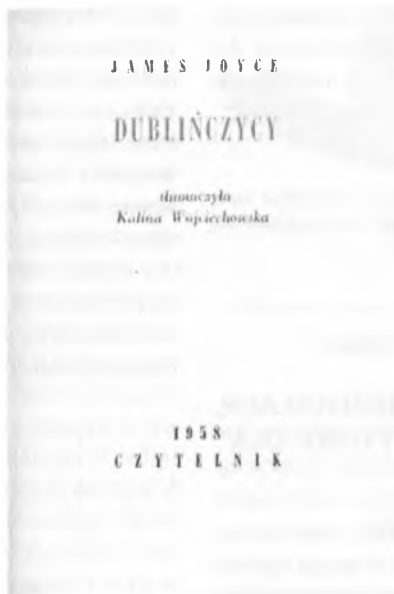
Kolejne *bête noire* Joyce’a to dziennikarze. Irlandzki pisarz miał niską opinię o ludziach z gazet, co spowodowane było nieprawdami, jakie wypisywali. Nie dopuszczał do siebie reporterów, nie udzielał wywiadów, a jeśli nawet – to często później nie zgadzał się na ich wydrukowanie⁴. W opowieści diabeł jest tym, który „zawsze czyta gazety”, pośrednio więc czasopisma są podstawowym źródłem piekielnych wieści.

Inną obsesją autora *Ulisses*a była narodowość irlandzka. Choć z Irlandii wyjechał

mając 20 lat i powrócił tam tylko parę razy, o Irlandii i Irlandczykach nieustannie pisał. Poczynając od *Portretu artysty z czasów młodości*, a na *Finnegans Wake* kończąc. Zielona Wyspa była miejscem, gdzie toczyła się akcja jego opowiadań i powieści. Początkowo znieawidzono go za to, że opisywał wady swych pobratymców, krytykował nietolerancję, obskurantyzm i ciasne moraliza-

torstwo. Pierwszy zbiór opowiadań *Dublińczycy* nie mógł znaleźć wydawcy przez prawie dekadę ze względu na obawę wydawców i drukarzy przed społecznym skandalem i oskarżeniami o zniesławienie, a co za tym idzie i procesami, jakie te opowiadania mogły wywołać⁵. Ale taki też był cel Joyce’a, aby jego proza stanowiła rozdział z „dziejów moralności w moim kraju, wybrałem zaś na miejsce akcji Dublin, ponieważ to właśnie miasto wyda-
je mi się ośrodkiem pa-

ralizmu”⁶. A w innym liście, broniąc realizmu opowiadań dublińskich, pisał: *Nie ponoszę winy za to, że nad moimi opowiadaniem unosi się woń popielisk, butwiejących chwastów i padliny. Naprawdę wierzę, że opóźniłby Pan [G. Richards, wydawca] postęp cywilizacyjny Irlandii nie pozwalając mieszkańcom tego kraju przejrzeć się w moim starannie wypo-lerowanym zwierciadle*⁷. W bajce tytułowy diabeł, posiadający własny język, władający także francuskim, w momencie silnego rozemocjonowania mówi z silnym akcentem



dublińskim. Nie jest to interferencja ogólnie biorąc języka angielskiego czy nawet jego irlandzkiej odmiany – poprzez wprowadzenie tej dublińskiej idiosynkrazji Joyce jednoznacznie podkreśla pochodzenie diabła – jego korzenie wywodzą się z Dublina. Ponadto burmistrz nosi nazwisko bardzo popularne w Irlandii – Byrne⁸. Hibernia – ten leitmotiv twórcy *Finnegans Wake*, kraju, z którego uciekł w poszukiwaniu wolności, trzymał go w niewoli pamięci, w rezultacie czego w twórczości swej koncentrował się tylko na nim. Dublin był dla niego siedliskiem bigoterii, zniewalającego katolicyzmu i nacjonalizmu⁹. Dublin w końcu jawił się jako labirynt, więzienie, a tu możemy nawet powiedzieć – piekielko. Jak widać, nawet w tej krótkiej opowieści Joyce daje wyraz swoim podświadomym obsesjom.

Ostatnią wielką pasją artysty był język. Kiedy zapisał się na wydział języków nowożytnych (Modern Languages) odkrył muzykę w słowach. Znał biegle francuski i włoski. Zainteresował się francuskimi poetami symbolistycznymi – Stéphanem Mallarmé i Arthurem Rimbaudem, którzy podkreślali związki muzyki z poezją, przedkładając dźwięk nad znaczenie słowa¹⁰. Joyce namiętnie uczył się nowych języków. Bawił się językiem i jak wyznawał „potrafię zrobić z językiem wszystko”¹¹, np. w *Ulisesie* stylizował każdy rozdział na inny rejestr języka angielskiego. Najdalej posunął się w *Finnegans Wake*, gdzie mieszał i łączył wyrazy z prawie stu języków świata¹², kierując się głównie ich właściwościami muzycznymi. Krytycy byli skłonni używać nawet partytury do opisu znaczenia niektórych fragmentów tego dzieła¹³. Przypomina się tu marzenie Mallarmégo, który chciał stworzyć doskonałą książkę wyrażającą Absolut¹⁴. I w tej bajecznej przebijająco Joyce’owskie zachłyśnięcie się ję-

zykiem. Wplata bowiem do tekstu angielskiego francuską wypowiedź diabła. Dodatkowo naśladuje kiepską francuszczyznę, postępuje się błędnymi formami gramatycznymi, np. *belles* (ładne, rodz. żeński) łączy z *gens* (ludzie, rodz. męski), przekręca również nazwę miasta i jej mieszkańców na Balgentiens¹⁵. Typową zabawę słowem à la Joyce obrazuje nazwa dialektu diabelskiego *Bellsybabble* wywołująca mnóstwo skojarzeń. *Bell* z włoskiego i francuskiego to piękny/a, *sybabble* to dźwięki języka, ale także wypowiedanie, sylabizowanie – a więc piękny język, język, który zwodzi. W terminie tym pobrzmiewa również imię władcy piekielnego Belzebuba, jak i nazwa biblijnej wieży Babel (dosł. brama niebios) i próby osiągnięcia Boga – oraz kary za pychę człowieka, tj. pomieszanie języków. Polski tłumacz, Michał Ronikier zdecydował się nie zmieniać nazwy narzeczca Księcia Piekiel, a przez to zachował wielość znaczeń.

A to przenosi nas w niełatwe zagadnienie tłumaczeń Joyce’a¹⁶. Otrzymujemy już trzeci przekład tego listu¹⁷. Przypomnijmy, po raz pierwszy powiastkę przetłumaczył Tomasz Mirkowicz w „Literaturze na Świecie”¹⁸. Próbował spolszczyć angielski *Bellsybabble* na bellkot¹⁹, jednak w moim przekonaniu, zbyt jednoznacznie wiąże to nazwę dialektu diabelskiego z belkotem i eliminuje gęstą sieć skojarzeń (omówionych powyżej) wywoływanych przez oryginał. Niefortunnie przełożył on też frazę „He can speak quite *bad* French very well”²⁰ jako „mówi bardzo dobrze i *niegrzecznie* po francusku” (s. 103). W tłumaczeniu Ronikiera brzmi to poprawnie: „potrafi też mówić biegle *kiepską* francuszczyzną”²¹. „Bad French” oznacza niewątpliwie kiepską, złą francuszczyznę, co dodatkowo jest potwierdzone błędami, jakie diabeł

popelnia mówiąc po francusku. Mirkowicz zachowuje jednak oryginalną reakcję diabła na przybycie burmistrza: „przystał tańczyć” (s. 102), natomiast Ronikier, nie wiadomo dlaczego, zmienia oryginalne „stopped dancing” (s. 383) na „zneruchomiał”. Również forma Mirkowicza dla „the head of the bridge” (s. 383) „przyczółek mostu” (s. 102) wydaje się być bardziej idiomatyczna niż „wylot mostu” Ronikiera (s. 295). Obecny przekład Ronikiera różni się od jego tłumaczenia z lat 80. Generalnie uproszczone zostały formy czasowników z imiesłowowych (np. dowiedziawszy się) na przeszłe dokonane (dowiedział się) oraz zmieniono niektóre zdania wielokrotnie złożone na kilka prostych – prawdopodobnie ze względu na młodego odbiorcę. Zastąpiono również wiele zwrotów na bardziej idiomatyczne, np.: „na ramieniu” na „pod pachą” (trzymał kota), „z opuszczonymi uszami” na „stulił uszy” (kot) czy „z kolanami pod brodą” na „zwinęty w kłębek” (spał burmistrz). Niestety nie dowiadujemy się, kto dokonał tych zmian.

Reasumując, baśń Joyce’a jest niezwykłą i zabawną lekturą dla dzieci, ale może stanowić też swoistą roszadę dla dorosłych, którzy choć trochę znają twórczość irlandzkiego wygnańca.

¹ Poznań: Media Rodzina, 2008, tłum. Michał Ronikier, il. Roger Blachon.

² Joyce przebywał wtedy w Villers sur Mer w Calvados. (Richard Ellman, *James Joyce*, Oxford: Oxford University Press, 1959. Polski przekład *James Joyce*, tłum. Ewa Krasieńska, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984, s. 605–606).

³ Rodzinne nieszczęścia były związane przez ojca Joyce’a i jego samego ze skandalicznym potraktowaniem Ch. S. Parnella „niekoronowanego króla Irlandii”, który walczył o autonomię swego kraju. Na skutek intrygi, do której w dużej mierze przyczynił się i kler, był więziony i choć proces zakończył się jego pełną rehabilitacją, nigdy nie odzyskał władzy. Terence Brown, *Introduction*

[Wstęp] do J. Joyce, *Dubliners*, London: Penguin Books, 1992, s. XII–XIII. Działalność polityczną irlandzkich parlamentarzystów poddał miążdżącej krytyce w opowiadaniu *Ivy Day in the Committee Room*. Przekład polski *Liść bluszczu* w: *Dublińczycy*, tłum. Kalina Wojciechowska, Warszawa: Oskar, 1991, s. 104–120.

⁴ Ellman R., *James Joyce*, s. 603.

⁵ Por. listy Joyce’a do wydawcy Granta Richardsa od 1905 do 1914 roku. (J. Joyce, *Listy*, tłum. Michał Ronikier, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1986, t. 1., s. 71–250).

⁶ Joyce, *Listy*, t. 1., s. 91.

⁷ Joyce, *Listy*, t. 1., s. 99. Joyce nie mylił się, że jego opowieści przyczynią się do postępu cywilizacyjnego Irlandii – jak pisze jeden z krytyków kulturowych i znawca Joyce’a: *to nie Joyce stał się bardziej irlandzki, lecz Irlandia – na czele z Dublinem – stała się bardziej joyce’owska*. Joe Brooker, *Wczasowicze na rodzinnej wyspie: J. Joyce a irlandzka spuścizna* w: Katarzyna Bazarnik et al. (red.), *Wokół J. Joyce’a*, Kraków: Universitas, 1999, s. 25.

⁸ Por. Joyce, *Dubliners*, przypis nr 25, s. 276. Byrne to również nazwisko najbliższego przyjaciela (John Francis) Joyce’a z okresu studiów w University College.

⁹ A.M. Pascual, *Człowiek i twórca. James Joyce*, tłum. Maria Mróz, Warszawa: Muza, 2007, s. 16–24.

¹⁰ Hugo Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki*. Tłum. Elżbieta Feliksiak, Warszawa: PIW, 1978, s. 170–171, 188.

¹¹ Cyt. za Elżbieta Tabakowska, *Almosting it w: Wokół J. Joyce’a*, s. 221.

¹² Katarzyna Bazarnik, „Ab ovo. Leksykon polskich elementów w *Finnegans Wake*” w: *Wokół J. Joyce’a*, s. 109.

¹³ Finn Fordham, *Nokturny Finnegans Wake w: Wokół J. Joyce’a*, s. 103.

¹⁴ Friedrich, s. 138.

¹⁵ Analizy błędnej francuszczyzny dokonała dla mnie mgr Mariola Gołasz.

¹⁶ Szeroko o tym piszą Jadwiga Cwiąkała-Piotrowska, Katarzyna Bazarnik i Elżbieta Tabakowska w rozdziale „Przekłady” w: *Wokół J. Joyce’a*, s. 173–247.

¹⁷ Wbrew temu, co pisze Adam Poprawa, który zrównuje tłumaczenie Ronikera z wydania *Listów z obecnym*, pomijając istotne zmiany (Poprawa, *Nowa książka Joyce’a*, „Tygodnik Powszechny”, dodatek „Książki w Tygodniku”, nr 27, s. XI.

¹⁸ Nr 6, 1978, s. 98–103.

¹⁹ Mirkowicz, s. 103.

²⁰ J. Joyce, *Selected Letters of James Joyce*, (ed.) Richard Ellman, London: Faber and Faber, 1975, s. 384.

²¹ Joyce, *Listy*, t. 2, s. 295. W wydaniu książkowym Media Rodzina nie ujęto paginacji.